

CZESŁAW MADAJCZYK

## UPOWSZECHNIENIE TREŚCI „DZIENNIKA HANSA FRANKA”

Wśród źródeł dotyczących najnowszych dziejów Polski największym zainteresowaniem cieszy się *Dziennik Hansa Franka*. Z 40 składających się nań tomów, 24 stanowi diariusz czynności generalnego gubernatora, 11 to protokoły posiedzeń, a 5 skrowidze. Ponad 10 tysięcy stron pozostawił Hans Frank jako świadectwo celów niemieckich w okupowanej Polsce i ich realizacji.

Wyrazem zainteresowania tym źródłem są przede wszystkim poświęcone mu publikacje, a ostatnio film. Pierwszą tego rodzaju publikacją był *Dziennik Hansa Franka*, wydany w 1956 r. przez Stanisława Piotrowskiego, b. delegata Polski w Norymberdze. Zawiera ona szkice o różnych aspektach polityki Franka w Generalnej Guberni oraz wybór pewnej ilości tekstów z *Dziennika* uznanych za najbardziej charakterystyczne czy o największym znaczeniu. Wybór objął 120 wyjątków, które opublikowano w wersji oryginalnej i w tłumaczeniu polskim jako ilustracje szkiców. Publikacja uwydatnia też znaczenie, jakie dokument ten miał w Procesie Norymberskim. Dopiero w 14 lat później S. Piotrowski opublikował *Proces Hansa Franka i dowody polskie przeciw SS*, publikację odtwarzającą przebieg przewodu sądowego przeciw Hansowi Frankowi i stanowiącą jego analizę. W przewodzie tym głównym dokumentem oskarżenia był *Dziennik Hansa Franka*, wyciągi z niego, spożytkowane w późniejszej edycji z 1956 r. Są to więc jakby powojenne losy b. generalnego gubernatora i jego *Dziennika*, sądowa interpretacja jego zawartości przez oskarżycieli, oskarżonego i jego obrońcę oraz trybunał. W przyszłości nie sposób będzie nie uwzględniać jej jako uzupełnienia 40-tomowego *Dziennika*.

Kolejna publikacja ukazała się niedawno, jest nią edycja *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939—1945*, przygotowana przez zespół w składzie L. Dobroszycki, J. Garas, M. Getter, L. Herzog, A. Janowski i M. Malinowski. Inspiratorem tego przedsięwzięcia był zmarły przed kilku laty prof. S. Płoski. Zarówno pod względem zawartości, jak metody edytorskiej publikacja ta stoi znacznie wyżej niż wersja wydana przez S. Piotrowskiego w 1956 r. W dwu tomach zamieszczono 233 teksty *Dziennika*, w tym 154 pochodzące z diariusza, a 79 z protokołów. Dobór dokumentów nie nosi charakteru ilustracji najważniejszymi tekstami z *Dziennika*, lecz zmierza do uwzględnienia „pełni tekstów odnoszących się do okupacji i ruchu oporu”. Wydawnictwo nie ogranicza się jednak do tekstów *Dziennika*. W aneksie, przygotowanym z inspiracji wydawnictwa, znalazły się 152 przekazy źródłowe, w tym 19 fragmentarycznych, o wyłącznie niemieckiej proveniencji. Spośród nich 21 pochodzi od Hansa Franka jako generalnego gubernatora lub stanowi korespondencję do niego skierowaną. Dokumenty do aneksu dobrane zostały już metodą odmienną, wybrano najbardziej reprezentatywne.

Należy żałować, że *Okupacja i ruch oporu* ukazały się jedynie w tłumaczeniu na język polski, że wbrew sugestii środowiska historyków zmarnowano szansę, by polscy badacze wprowadzili *Dziennik Hansa Franka* w obieg międzynarodowy. Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, które ma wiele zasług na swym koncie, tym razem zawiodło. W obieg międzynarodowy wejdzie, będąca w końcowej fazie opracowania przez Institut für Zeitgeschichte, zachodniemiecka wersja *Dziennika Hansa Franka*, która najprawdopodobniej nie wyjdzie poza teksty samego *Dziennika*.

Rzeczą nową jest upowszechnienie treści *Dziennika* jako dokumentu przez film. Przygotowany przez reżyser D. Kępczyńską przy konsultacji historyków A. Janow-



skiego, wspomnianego już współwydawcy *Okupacji i ruchu oporu*, Z. Załuskiego i J. Kamińskiego film *Tagebuch Hansa Franka* przyjmuje za punkt wyjścia deklaracje i ustalenia zawarte w *Dzienniku*, ilustruje je podobnie jak wydawcy *Okupacji i ruchu oporu* dokumentacją niemiecką oraz polską, lecz typu wizualnego (kroniki filmowe, inne filmy dokumentalne, fotografie stanowiące większość materiału wykorzystanego) w niewielkim stopniu dotąd znaną, a pochodzącą z kilkunastu muzeów, archiwów i od osób prywatnych. W film włączono dokumentację polską, co umożliwiło bardziej panoramiczne, wszechstronne ukazanie mroków okupacji, lecz rozluźniło więź z dokumentem, jakim jest *Dziennik Hansa Franka*. Praca nad filmem była połączona z kwerendą materiału ikonograficznego dotyczącego okupacji, ujawniła nowe kolekcje fotografii dotąd nie wykorzystywane przez badaczy, jak np. archiwum fotograficzne „Krakauer Zeitung”. Część z nich opracowano dla potrzeb filmu, ustalono, czego dotyczą poszczególne zdjęcia, kiedy i w jakich okolicznościach zostały wykonane.

Film w znacznie większym stopniu niż edycja skupił uwagę na okupacji, co pozwoliło na wszechstronne jej odtworzenie. Natomiast sprawy ruchu oporu stanowią jakby wstawki, często na polskim materiale dokumentacyjnym oparte.

Wszystkie upowszechnienia treści *Dziennika Hansa Franka* cechuje uzupełnianie źródłami spoza *Dziennika* lub komentarzem własnym. U S. Piotrowskiego tekst własny przeważa nad rozmiarami publikacji fragmentów *Dziennika*, w *Okupacji i ruchu oporu* dodatkowe dokumenty stanowią 1/5 edycji, a w filmie teksty z *Dziennika* stanowią kanwę, na której został osnuty, lub komentarz do prezentowanej dokumentacji wizualnej. Nie jest to przypadkiem, choć celowość takiego zabiegu z punktu widzenia edytorskiego jest wielce dyskusyjna. Intencje wychodzenia poza *Dziennik* tak oto przedstawia *Okupacja i ruch oporu: Dziennik jest źródłem wybitnie jednostronnym, „ukazuje bowiem okupowaną Generalną Gubernię taką, jaką chciał ją widzieć jej butny, sezonowy władca”, ponadto pomija szereg dyrektyw wydanych przez Berlin. Dlatego dokumenty zawarte w aneksie do tego wydawnictwa to w 1/3 dokumenty władz centralnych Rzeszy, dalej to dokumenty charakteryzujące status GG, kompetencje poszczególnych władz, dokumentujące fakty, które w Dzienniku nie znalazły odbicia bądź zostały potraktowane marginesowo. Podobnie rzecz ma się w filmie. Elementem dopełniającym, trafnie wprowadzonym jest, moim zdaniem, dokumentacja wizualna dotycząca samego Franka. Ukazanie go podczas różnych uroczystości, parad, manifestacji ułatwia zrozumienie zapisu działań i intencji Franka, dokonanego przez jego stenografa Augusta Mohra, odtwarza atmosferę panującą tak, jak to w piśmiennictwie czynią pamiętniki. W filmie doceniono więc element osobowości, z którego programowo zrezygnowali wydawcy *Okupacji i ruchu oporu*, stwierdzając, iż w tego typu edycji uwagi czy oceny dotyczące osoby H. Franka są zbędne, „gdyż najbardziej wyrazista jest wymowa samego źródła”.*

Skoro jednak dokonano uzupełnienia tekstów *Dziennika Hansa Franka* dokumentami wprowadzonymi do aneksu wydawnictwa *Okupacja i ruch oporu*, to należało to uczynić także w odniesieniu do okresu poprzedzającego pierwszy zapis w *Dzienniku*, dokonany 30 października 1939, a więc w 5 dni po utworzeniu GG. Tymczasem nie zamieszczono żadnego dokumentu z okresu administracji wojskowej okupowanej Polski czy z przygotowań Franka do objęcia urzędu generalnego gubernatora. A przecież już wtedy otrzymał Frank szereg wytycznych o zasadniczym znaczeniu dla podbitej Polski. Tej luki nie ma w filmie.

*Dziennik Hansa Franka* jako dokument scharakteryzowany został wnikliwie przez wydawnictwo *Okupacja i ruch oporu*, zato bliższe dane o jego powstaniu i okoliczności ujawnienia go przedstawił S. Piotrowski. Uderza rozbieżność w liczbie



podanych tomów. Autorzy wydawnictwa *Okupacja i ruch oporu* nie powrócili do sprawy ewentualności zaginięcia kilku tomów *Dziennika*, hipotezy wysuniętej przez S. Piotrowskiego, której — jak mi wiadomo — nie podzielają. Ich zdaniem, zaginał jedynie bardzo cenny fragment dotyczący okresu powstania warszawskiego.

Obraz okupacji to obraz hitlerowskiego panowania, który film i publikacja przedstawiają różnie. Publikacja czyni to raczej tradycyjnie, film w sposób bardziej nowoczesny i wszechstronny, m.in. poprzez odtworzenie atmosfery panowania i zbrodni, metod propagandy i demonstracji siły. W publikacji dominuje obraz poczynań policji i terroru, np. spośród 79 protokołów o objętości 700 stron 30 o objętości aż 550 stron dotyczy tej problematyki. Natomiast mniej uwagi poświęcono systemowi okupacyjnemu w znaczeniu szerszym niż policyjny, poza zainteresowaniem pozostały sprawy gospodarcze, eksploatacji GG, koncepcji różnych czynników okupacyjnych i władz berlińskich rodzących się latem i jesienią 1944 r. W filmie przeważają obrazy działań okupantów, nie poddano się szablonowi widzenia okupacji przez pryzmat terroru i martyrologii. Film potwierdza moją opinię wyrażoną w odczycie w Poznaniu<sup>1</sup>, że dokumentacja mechaniczna zapewnia znacznie większą precyzję w utrwaleniu zewnętrznej strony minionych wydarzeń, natomiast niewiele ułatwi badanie ich genezy czy czynników determinujących powody i skutki. Dyskusje na temat wyższej doskonałości przekazu filmowego czy edycji są więc nieporozumieniem.

\*

W edycji *Okupacja i ruch oporu* obiekcje wzbudzają wstęp merytoryczny i aneksy, gdy wstęp edytorski i zasadniczy zrab dokumentacji ocenić należy wysoko. We wstępie merytorycznym (s. 23—77) omówiono hitlerowską koncepcję okupacji GG (s. 6), administrację cywilną (s. 12), policję (s. 14), Wehrmacht (s. 7), ruch oporu w GG (s. 15). Takich rozmiarów wstęp mógł być jedynie wstępem encyklopedycznym, daleki jest od zreasumowania aktualnego stanu wiedzy. Występuje tam kilka stwierdzeń, nad którymi nie sposób przejść do porządku dziennego. I tak jeżeli agresja i ustanowienie administracji cywilnej w kraju okupowanym są sprzeczne z prawem międzynarodowym, to zarząd wojskowy w rezultacie wojny jest konsekwencją w nim przewidzianą. Twierdzenie przeciwne zawarte we wstępie (s. 30) trudno podzielić. Nie sposób też zgodzić się na gołosłowne twierdzenie, iż ustrój GG oparty na zasadzie jedności administracji i wodzostwa był bardziej konsekwentny niż organizacja administracji w „starej Rzeszy” i na terenach do niej przyłączonych, gdzie obok okręgów istniały formy stare — prowincje i rejencje. Praca moja o polityce okupacyjnej zaprzecza temu stwierdzeniu. W okręgach przyłączonych jedność administracji i wodzostwa była bardzo konsekwentna, dawne struktury zostały wkomponowane w nowe, bądź jak w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie przygotowywano ich likwidację (zniesienie rejencji). W praktyce zaś okazało się, że w GG doszło niemal do dwuwładzy (Frank — Krüger), gdy na ziemiach zaanektowanych do takiego stanu rzeczy nie dopuszczono w tych okręgach, w których intencje takie ujawniły się (okręg Gdańsk — Pomorze Zachodnie), gauleiterzy decydowali o wszystkim. Kolejna uwaga dotyczy walki o władzę Krügera z Frankiem. Cały ten konflikt scharakteryzowany jest niewłaściwie, gdyż ograniczony został do spraw polskich, a przecież za Krügerem stał Himmler, bez jego zgody wyższy dowódca SS i policji GG żadnego samodzielnego kroku nie podejmował. W pracy *Polityka III Rzeszy* dowiodłem, iż były to zabiegi Himmlera, by na całym terenie okupowanym uzyskać prawo bezpośredniego wyda-

<sup>1</sup> Źródło w historii najnowszej. „Studia Źródłoznawcze” 1972 (w druku).

wania dyrektyw swemu aparatowi, i to przy rosnącym zakresie kompetencji. Himmler oczekiwał, że Hitler doceni większą sprawność dowódców aparatu SS i policji i tak jak w Protektoracie przekazał władzę Heydrichowi w Danii Bestowi, więc swoim ludziom, tak uczyni to również w GG. Nie tyle więc w grę wchodziły ambicje Franka, co stawka generalna o wpływy w aparacie władzy III Rzeszy. Poza tym należy uwzględnić, że wszędzie, gdzie na porządku dnia stawały zadania germanizacji ziemi czy ludzi, tam nabierał znaczenia aparat SS i policji. Policja i SS to nie tylko aparat terroru, to także aparat przygotowany najlepiej do realizacji zadania tworzenia *Lebensraumu* czy wielkogermańskiej Rzeszy.

Za błędną uważam tezę o dualistycznym charakterze III Rzeszy jako państwa (s. 42), o istnieniu dwóch kręgów władzy, zamykających się u góry i u dołu: jeden — wywodzący się od Hitlera poprzez generalnego gubernatora aż do najniższego ogniwa administracji, drugi — od Himmlera poprzez hierarchie dowódców SS i policji aż do posterunków żandarmerii, oba różnymi metodami realizujące cele tej samej polityki. Można podzielić opinię o samodzielności działania kręgów administracji i policji, lecz obydwa kręgi skupiały się w rękę Hitlera, który świadomie nie określał zakresów kompetencji, dopuszczając wchodzenie na to samo pole działania dwóch organów po to, by z sobą rywalizowały.

Mam też wątpliwości, czy poszczególni gubernatorowie, mający wysokie rangi w SS, mogli sobie pozwolić na niezależność wobec Franka i wobec Krügera. Byłoby to niedocenieniem dyscypliny obowiązującej w SS; przykład Wächtera, który kilkakrotnie musiał się tłumaczyć za próbę zajęcia własnego stanowiska, wystarczy tu za dowód.

Część dotycząca roli policji świadczy o dobrej znajomości problematyki, potraktowana została jak na wstęp może nazbyt szczegółowo. W odniesieniu do Wehrmachtu mam wątpliwości, czy zbrodnią był udział Wehrmachtu w stłumieniu powstania warszawskiego. Zawsze armie wroga będą tłumiły odruch ku wyzwoleniu. Lecz zbrodnią był udział w egzekucjach niewinnej ludności i w całkowitym zniszczeniu miasta, co bynajmniej z konieczności wojskowych nie wynikało, jak tego dowiódł w swych pracach K. Sobczak.

Fragment wstępu, zawierający zarys ruchu oporu w GG, powiązany został z samym *Dziennikiem*. Natomiast szereg stwierdzeń w nim zawartych stanowi generalizację daleką od precyzji. Na przykład stwierdzenie, że PPR i obóz londyński były od 1942 r. siłami przeciwstawnymi, zamazuje, że były to dwie siły wrogie wobec okupanta, jemu przeciwstawne, choć różnie angażujące się w walkę. Reprezentując dwie odmienne koncepcje społeczne i różne rozumienie polskiej racji stanu, stały w obliczu wspólnego śmiertelnego zagrożenia, tym tłumaczą się propozycje zawarcia wspólnego frontu.

Poza tym obraz, jaki czytelnik otrzymuje ze wstępu, nie pokrywa się z obrazem, jaki otrzymuje w oparciu o teksty *Dziennika Hansa Franka* i aneksy. W *Dzienniku* widać wznoszące się i opadające fale oporu, widać łamiącą go przemoc i odwety obejmujące także ludzi gotowych do lojalności. Zaś we wstępie jest to obraz linii wznoszącej się, chwilami przedstawiony w barwach zbyt różowych.

Jeszcze raz powracam do sprawy aneksów. Przytoczone już argumenty za koniecznością ich wprowadzenia można by przyjąć, gdyby poszczególne teksty odnosiły się do określonych fragmentów *Dziennika*, w których pewnych informacji brak, zbyt marginesowo zostały potraktowane lub zachodzi potrzeba ujawnienia dyrektyw wyższego szczebla. Natomiast w obecnej postaci tworzą one odrębny od *Dziennika* zestaw dokumentów, któremu można postawić szereg zarzutów. Przede wszystkim są one niekompletne. Brakuje tam tak ważnych dokumentów, jak *Bodenordnung*, wytyczne



Himmlera dla Krügera o typowo kolonialnym zarządzie GG, wytyczne Lammerra z 1943 r. o traktowaniu Generalnej Guberni itd. Wartość dowodowa zamieszczonych szeroko fragmentów wyciągu ze sprawozdań sytuacyjnych niektórych starostw, zawierających dane o bezpieczeństwie i przejawach oporu, jest niewielka.

Przypisy i rejestry opracowano wedle reguł obowiązujących, dano też sporo odsyłaczy od dokumentu do dokumentu pokrewnego czy z nim związanego. Niemniej występują pewne potknięcia, na niektóre zwrócę uwagę. W tomie I i w dok. 29 przypis mówiący o krytycznym stosunku Reichsführera SS do egzekucji w Józefowie jest nieporozumieniem. W dok. 34 przypis 5 pomija skrytykowanie się perspektywy germanizacji GG u Franka wiosną 1941 r. W dok. 34 w przypisie 11 brak wzmianki o sporach Franka z Blaskovitzem w okresie początkowym GG. W regeście 42a mówi się o pacyfikacji wsi Czarnołązy, której, jak wynika z tekstu, nie przeprowadzono. A w regeście do dok. 43a mowa z kolei o masowych rozstrzelaniach, gdy w trakcie karnej ekspedycji przeciw zbrojnej grupie Polaków, notabene w tekście nie rozszyfrowanej, zastrzelono 12 osób.

W podstawie dokumentacji filmu, który często operuje zestawieniem sprzeczności między deklaracjami Franka a rzeczywistością, można było jeszcze wykorzystać powojenne wspomnienia H. Franka (*Im Angesichts des Galgens*) i materiału wizualnego z Norymbergi. Pretensja nie dotyczy braku obrazu Hansa Franka zawieszonego na szubienicy w Norymberdze, dotyczy braku pokazania go jako oskarżonego w starciu z *Dziennikiem* jako dokumentem oskarżenia, o czym następująco pisze S. Piotrowski na s. 145: „Dopiero przedstawione mu w wywodzie amerykańskim na rozprawie, a następnie w druku w dokumencie radzieckim SSSR — 223 wyjątki z jego *Dziennika* przypomniały Frankowi z całą brutalnością jego istotną, prawdziwą działalność, jego straszliwe wypowiedzi, których usprawiedliwić nie podobna. I sta właśnie okoliczność spowodowała, że Frank na rozprawie zmienił diametralnie swoje stanowisko w porównaniu z własnymi, pewnymi siebie wyjaśnieniami w śledztwie. Frank załamał się i na pytanie zadane mu przez obrońcę przyznał się do winy. [...] Mówiąc o swoim *Dzienniku* Frank przyznał, że są w nim straszne słowa i że sam był wstrząśnięty niejednym słowem, które wypowiedział, a teraz w więzieniu po paru latach przeczytał”.

Wspomnienia H. Franka *Im Angesichts des Galgens* znane są szeroko w świecie, gdy *Dziennik* znacznie mniej. Stąd ukazanie, jak doszło do norymberskiej ekspiacji, byłoby dodatkową wartością filmu. Mam wrażenie, że reżyser filmu i konsultanci skorzystaliby na pewno z możliwości uwzględnienia epizodu norymberskiego, gdyby książka S. Piotrowskiego ukazała się nieco wcześniej, i gdyby nie powstał film *Epilog norymberski*.

Film ukazuje H. Franka od stron mniej znanych, a więc w życiu prywatnym i podczas różnych uroczystości. Pokazano Franka w gronie rodziny, m. in. z tak pikantrycznym szczegółem, jak magazyn futer gubernatorowej, a także jak obejmuje urzędowanie w Krakowie, jak beceremonialnie traktuje Wawel, jak ogląda „zabezpieczone” dzieła sztuki wraz z Dagobertem Freyem. Nowe, interesujące szczegóły to m. in. składanie wieńców na Powązkach na grobach niemieckich i pod Warszawą na mogiłach Niemców zabitych w okresie kampanii wrześniowej, to wizyta w szkole niemieckiej urządzonej w gimnazjum im. Batorego, to odtworzenie doskonałej inscenizacji uroczystości w Teatrze Wielkim we Lwowie po przyłączeniu Galicji do GG oraz przyjęcie młodzieży z Hitlerjugend na Wawelu. Nie tylko z zapisków *Dziennika*, lecz także z przedstawionych obrazów widoczna jest u H. Franka niesłychana pewność siebie. Film ujawnił też, iż jeden z gubernatorów, Wächter, był obecny przy egzekucji w Bochni.



*Tagebuch*-film zawiera też pewne niejasności i błędy. Na niektóre z nich pragnę zwrócić uwagę. Uderza pominięcie zmian zapowiedzianych przez Franka wiosną 1941 r., a więc w związku z przewidywanym wkrótce uderzeniem na ZSRR. A sprawa to nie błaża. Po uwzględnieniu tego faktu okazuje się, że akcja *Endlösung* to nie tylko akcja niszczenia przeciwnika rasowego, lecz także zapowiedziane oczyszczenie obszaru GG dla przyszłej germanizacji. Poza tym film sugeruje, jakoby akcję *Endlösung* realizowano wedle koncepcji H. Franka, której przecież nie przyjęto. Może też wydawać się, oglądając film, że generalny gubernator dopiero w 1942 r. zalecał wyniszczanie Żydów drogą głodzenia. Tymczasem to wyniszczenie wtedy już trwało, głód i choroby były od 1941 r. chlebem codziennym w gettach; to, co pragnie Frank w 1942 r. zmienić, to przyspieszyć wyniszczenie głodem. Zbyt prosto przedstawiono kwestie Goralenvolku, zabrakło wyjaśnienia, że ludzie typu Krzeptowskiego wykorzystali przedwojenną akcję popierania góralskiego regionalizmu dla przekształcenia jej w separatyzm. Bardzo wymowne są sceny rabunku dzieci polskich oraz osadzania ich w obozach. Pokazuje się je w obozach łódzkich, w których przebywały dzieci z ziem polskich wcielonych do Rzeszy, a nie z GG (poza odosobnionymi wypadkami). Te z GG wywożono wprost do Rzeszy lub do Oświęcimia. Stąd sceny obozowe nie stanowią odniesienia do *Dziennika Hansa Franka*. Dalej niezrozumiała jest scena oglądania przez Franka lasu palmirskiego. Kolejna uwaga dotyczy chronologii wydarzeń. Przy przyjęciu układu chronologicznego i problemowego gubi się ona, sceny z 1944 r. wyprzedzają obrazy z 1942 r.

W błąd wprowadza scena ukazująca podłączenie się podziemia do głośników zwanych szkekaczkami. Do sceny nadawania *Warszawianki* podłączył reżyser obraz zasłuchanego, lecz spokojnego tłumu, nie pozostający z nim w żadnym związku. Nie to jest istotne, czy nadawanie *Warszawianki* jest autentyczne, istotne jest, że nie jest oryginalna scena słuchania, a całość w rezultacie nie stanowi udokumentowania określonej sytuacji, jest dowolnym montażem. Podobnie ma się rzecz z wizytą w niemieckiej szkole urządzonej w gimnazjum im. Batorego. Do wizyty tej podłączono tekst przemówienia Franka wygłoszonego gdzie indziej, choć także dotyczącego dzieci niemieckich. Takich rozwiązań montażowych jest więcej. Ta dowolność montażu materiału ikonograficznego i dźwiękowego dyktowana potrzebami sztuki filmowej, jak wyjaśniają twórcy filmów, narzuca pytanie dla historyka bardzo istotne zarówno w odniesieniu do tego filmu, jak i przyszłych filmów jakim rygorom odpowiadać musi film historyczny naukowo-badawczy, a jakim film o charakterze takim, lecz spełniający funkcje popularyzacyjne? Odpowiedź na to pytanie powinna zostać wspólnie wypracowana przez historyków, teoretyków filmu i twórców filmowych i to w niedalekiej przyszłości, biorąc pod uwagę coraz częstsze pojawianie się filmów typu popularyzującego; przypomnę tylko, że mamy dwa filmy o wrześniu 1939 r., film o procesie norymberskim itd.

W warsztacie edytora i reżysera-dokumentalisty w zakresie historii najnowszej dokonuje się podobnych zabiegów: wyboru źródeł, ich komponowania w układ problemowy (w filmie montaż), tu i tam ma miejsce opracowanie dokumentacji: dla edytora będzie tym wstęp, przypisy, rejestry, w filmie — weryfikacja i komentarz. Film daje jednak możliwości, których nie da edycja źródłowa dokumentów pisanych, można w nim nakładać na siebie obraz i dźwięk, można je komponować w całości dość dowolnie, manipulując nimi można osiągnąć percepcję nadopłytną. Wreszcie film nawet naukowo-badawczy liczy się ze względami artystycznymi, pragnie oddziaływać emocjonalnie. Czy w rezultacie może on utrzymać charakter dokumentalny? Przypuszczam, że tak, jeżeli twórcy filmów przyjmą pewne zastrzeżenia badaczy-historyków, a ci z kolei zmienią nieco kryteria oceny takiego typu

przekazu źródłowego, jak film, będącego połączeniem techniki naukowo-badawczej i artystycznej. W odniesieniu do konkretnego filmu, jakim jest *Tagebuch Hansa Franka*, stawiłbym jednak zarzut niepotrzebnego przyjęcia za tytuł dokumentu historycznego, gdy osią tematyczną jest Hans Frank i jego działalność w GG, a nie sam dokument.

Na koniec kilka słów o wielkich możliwościach filmu dokumentalnego. Niedawno przygotowany został we Francji film będący kroniką jednego z miast francuskich w latach okupacji hitlerowskiej *Le Chagrin et la Pitié*, którego wyświetlanie trwa ponad 4 godziny. Film ten zasadniczo zmienia obraz postawy społeczeństwa francuskiego *en bloc* wobec Pétaina i de Gaulla, ukazuje fascynację osobą marszałka szerokich kręgów, występującą w Paryżu jeszcze w przeddzień wyzwolenia przez aliantów. Zapewne jednostronność źródeł wizualnych, na których oparto film, ukazuje Francję okupowaną w zbyt czarnych barwach, powoduje zbyt wyeksponowanie tendencji profaszystowskich, propétainowskich czy antyżydowskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że dokumentacja wizualna koryguje obraz pamiętnikarzy, publicystów, a nawet części historyków o Francji walczącej, obraz nazbyt wyolbrzymiony, by mógł się ostać.